

60142

Biblioteka Narodowa  
Warszawa



30001012378911

## JULIUSZ TARNOWSKI.

W 50-TĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI BOHATERA  
POD KOMOROWEM, 20 CZERWCA 1863 R.

Hasła boju echem poszły przez ustronia,  
I Juliusz Tarnowski dosiadł żwawo konia!  
Kord przodków u boku, pistolet u pasa,  
Rumak podrażniony, rażno pod nim hasa.

— »Nie rzucaj rycerzu domowych ustroni« —  
Ozwały się szmery od dzikowskich błoni;  
— »Zawracaj rycerzu na rodzinne niwy« —  
Od modrych fal Wisły szept wionął pieściwy.

— O, darmo! Ojczyzna pomocy gdy woła,  
Polaka prawego nic wstrzymać nie zdoła;  
W kim mężnych rycerzy gorąca krew płynie,  
Ten o to nie pyta — zwycięży, czy zginie.



60142



I 2.074.095

O, niechże Cudowna Dzikowska Maryja  
W Swej ma cię opiece i szabli twej sprzyja!  
Wśród chrzęstu żelaza, wśród dymu i huku  
Niech cię Bóg wspomaga — hetmański prawnuku.

---

Pod wodzą Jordana garść polskich rycerzy  
W potyczkach z Moskałem walecznie się mierzy;  
Wróg do Komorowa ściągany uchodzi,  
W tropy jego dążą zapaleńcy młodzi.

Tu Moskwa, przed okiem powstańców ukryta,  
Kul gradem zdradziecko przybyłych powita:  
Z zasieków w ich piersi — jak do celu mierzy...  
Dzikowska Panienko — chroń Twoich rycerzy!

— »Do ataku, wiaro! — wraz komenda padła —  
Zdobyć te stodoły, gdzie się Moskwa wkradła!  
Na bagnety! komu poledz nie nowina —  
W odsiecz Dunajewski ciągnie od Szczucina.

— »Zwyciężyć, czy zgiąć — jednaka nam droga —  
Hej, za mną do szturm — do stodół — na wroga!«  
Tarnowski zawołał — i pierwszy dopada  
Zasieków — a za nim trzydziestu gromada...

Nie wszyscy do mety, nie wszyscy dobiegli,  
Cofnęli się jedni, drudzy od kul legli;  
Nadzieje odsieczy zgasną tak jak błysły —  
Pogrzebiona ona w bystrych nurtach Wisły.

Siedmiu było wszystkich, tych, co się dostali  
Żywi do zasieków, w tłum zbrojnych Moskali —  
Z bagnetem jak piorun, jak Tytana syny  
Natarłszy na wroga znękanej krainy.

I wzmogła się bitwa, aż zapadło słońce.  
Echa walki wichrem w hyże poszły gońce;  
Zerwał się koń wrzawą bojową spłoszony,  
Bez jeźdźca w otwarte popędził precz strony.

---

Bez pana wróciłeś, koniku ty wrony,  
Lecz czemuż tak smutno łeb trzymasz zwieszony  
I nie tkniesz obroku, jaki ci podano,  
I wonne nad żłobem nie nęci cię siano ?

Zbyteczne, koniku, twe nieme powieści,  
Bo szybsze od ciebie wichrzane ech wieści  
I wieści przecucia, co szybsze od gromu,  
Sławę bohatera rozniosły już w domu.

Już on tu nie wróci, klepać cię nie będzie,  
Popręgą nie ściśnie, na grzbiet ci nie wsiędzie.  
Odpocznij, koniku; na przestronnej błoni  
Deptać wonnej trawki nikt ci nie zabroni.

---

Obok nieodstępnych towarzyszy broni,  
Bagnetami skłuty, z kulą w młodej skroni,  
W kałuży krwi skrzeplej, odarty z odzieży,  
Pośród trupów wroga mężny Juliusz leży.

A w dzikowskim dworze żal serca przygniata  
I z piersi wezbranych westchnienie ulata:  
W rozkwicie młodości, w piękne życia rano,  
Poiedz za Ojczyznę już ci było dano...

Uciszcie się serca! Wszystko to Bóg sprawił.  
Juliusz mężny przykład młodzieńcom zostawił,  
Bo wołał na wojnie umierać za młodu,  
Niż patrzeć na swego niedolę narodu.

A Polska, za której on poległ zbawienie,  
Wdzięczne mu w swem sercu wyryła wspomnienie  
I nosić je będzie po czasy wieczyste:  
Dał duszę i ciało za prawa ojczyste.

*Ferdynand Kuraś.*

W Dzikowie nad Wisłą, 10 czerwca 1913 r.



Drukarnia „Czasu” w Krakowie. — Jako rękopis.